

NOWINY RZESZOWSKIE

Wtorek, 29 stycznia 1963 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 24 4235 | Wyd. A | Nakład 66.201

Min. Rapacki powrócił z Indii

WARSZAWA
Minister spraw zagranicznych, Adam Rapacki, powrócił w poniedziałek 28 bm. do Warszawy po złożeniu oficjalnej wizyty w Indi. Powrócił również towarzyszący ministrowi w podróży: dyrektor generalny MSZ, amb. Jerzy Michałowski, oraz wicedyrektor departamentu MSZ, Henryk Jaroszek. Na lotnisku O- (Ciąg dalszy na str. 2)

290 tys. inżynierów wykształcą politechniki do 1980 r.

Nowe ośrodki w Rzeszowie, Białymstoku i Bydgoszczy

WARSZAWA

PERSPEKTYWICZNY plan kształcenia specjalistów z wyższym wykształceniem przewiduje m. in. szybkie tempo wzrostu kadr technicznych. W tym okresie, tj. do 1980 r., wyższe szkoły techniczne opuści 290 tys. absolwentów. Sprostanie tym założeniom stawia przed uczelniami technicznymi wiele ważnych zadań organizacyjnych i programowych. Wytyczne XI Plenum, dotyczące tego typu uczelni, omawiano na naradzie rektorów wyższych szkół technicznych, która pod przewodnictwem wiceministra szkolnictwa wyższego prof. dr Stefana Minca odbyła się w poniedziałek w Warszawie.

Uchwały XI Plenum KC tematem narady w KW PZPR

ZADANIOM instancji i organizacji partyjnych, wynikającym z uchwał XI Plenum Komitetu Centralnego PZPR, poświęconą była narada sekretarzy propagandy komitetów powiatowych oraz aktywów partyjnego ze szkolnictwa; przewodniczył jej kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — tow. Stanisław Ryba. O planach realizacji uchwał Plenum KC poinformował zebranych zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW — tow. Eugeniusz Kościelny.

200 tys. ton!

Obfity plon drugiej górniczej niedzieli

KATOWICE

W poniedziałek 28 bm. Ministerstwo Górnictwa i Energetyki dokonało podsumowania wyników drugiej z kolei niedzieli, którą górnicy przepracowali na apel premiera. Plon okazał się obfity. Ogółem wydobyto ok. 200 tys. ton węgla (w normalnych dniach roboczych, np. w I dekadzie stycznia, wydobyte kształtowało się na poziomie 360 tys. ton węgla).

W 79 kopalniach większość zakładów stawiała się do pracy.

Wiele uwagi w dyskusji poświęcono zacieśnianiu współpracy szkół średnich z wyższymi uczelniami; pracownicy nauki udzielają nauczycielom cennej pomocy, m. in. w rozwiązywaniu trudnych nieraz problemów metodyczno-programowych. Biorą oni udział w poradach szkoleniowych, organizowanych przez poszczególne sekcje ośrodka metodycznego, uczestniczą w egzaminach maturalnych, a pracownicy nadzoru pedagogicznego — w egzaminach wstępnych na wyższe studia. Jednak współpracą objęta jest zbyt mała liczba nauczycieli — ci, którzy nie uczestniczyli w tych poradach nie znają ich wyników. A współdziałanie to przynieść może obojętne korzyści; wpłynie na lepsze wyniki procesu dydaktyczno-wychowawczego, w wyniku czego młodzież będzie lepiej przygotowana do studiów na wyższych uczelniach. Dotychczas odsetek absolwentów liceów ogólnokształcących z województwa rzeszowskiego kontynuujący studia jest niższy od średniej krajowej. W bieżącym roku w klasach maturalnych uczy się 3.107 uczniów, z których 1.722 zamierza studiować.

Omawiano także różnorodne formy działalności partyjnej związanej z merytoryczną pracą szkół wszystkich typów; organizacje partyjne muszą zwrócić szczególną uwagę na podnoszenie sprawności nauczania, pogłębienie więzi szkoły z życiem, inicjowanie dyskusji nad programami nauczania, doskonalenie metod kształcenia i wychowania. Jednym z ważniejszych zadań szkolnych organizacji partyjnych to praca ideologiczna z młodzieżą; kształcenie jej poglądów i postaw.



Pierwszy polski betatron!

WARSZAWA

W zakładzie radiologii przemysłowej Instytutu Elektrotechniki w Warszawie został uruchomiony pierwszy polski betatron — urządzenie służące do wytwarzania promieniowania „X”. Jest on całkowicie skonstruowany i zbudowany w kraju, co stanowi wielki sukces polskich naukowców i techników.

Betatron tego rzędu ma wielkie zastosowanie w przemyśle, medycynie i fizyce jądrowej. W przemyśle umożliwia prześwietlanie grubych stalowych wyrobów do 500 mm — nie można tego dokonać za pomocą lamp rentgenowskich i izotopów promieniotwórczych.

W medycynie daje w niektórych przypadkach znacznie korzystniejszy z punktu widzenia zamierzonej terapii rozkład dawek promieniowania „X”, działając przede wszystkim na tkanki położone wewnątrz organizmu.

Wreszcie w fizyce jądrowej służy do badania struktury jądra atomowego.

Pierwszy polski betatron jeszcze w bież. roku przekazany zostanie na potrzeby fizyki jądrowej. Przewiduje się budowę następnych urządzeń dla przemysłu.

Trzeba tu podkreślić, że w Europie znajdują się tylko nieliczne ilości betatronów tej klasy.

Nasz betatron posiada największą energię spośród znajdujących się w krajach demokracji ludowej. Na skalę przemysłową urządzenia takie wykonywane są w USA, Szwajcarii i NRF.

Polskie rozwiązanie cha-

rakteryzuje się małymi wymiarami i niskim kosztem budowy. Prace nad jego konstrukcją, wykonaniem i uruchomieniem trwały 4 lata.

Śnieżycę w Bieszczadach

Zasypane drogi i pola we wsi Czarna, w powiecie Ustrzyki Dolne.

CAF —

fol. Kwiatkowski

Jak jest z rozwodami?

WARSZAWA

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało ciekawą statystykę, ilustrującą problem rozwodów. W ciągu ostatnich lat wpływało do sądów rocznie od 31 do ok. 32,4 tys. spraw rozwodowych. Na tysiąc nowo zawartych małżeństw przypadają w 1960 r. 5,6 orzeczonych rozwodów, w przeliczeniu zaś na tysiąc mieszkańców — 0,54. W porównaniu z innymi krajami, Polska znajduje się pod tym względem na 17. miejscu.

W USA: 2 mln samobójców

NOWY JORK

W trzech ostatnich kwartałach ub. roku zanotowano w USA 2 miliony samobójstw, lub prób samobójstw. Jest to o 19,5 proc. więcej niż w analogicznym okresie 1961 r.

Zamachu na własne życie dokonują trzykrotnie częściej kobiety niż mężczyźni. Natomiast mężczyźni popełniają trzykrotnie więcej samobójstw, podejmowane bowiem przez nich próby są dokładniej przemyślane.

Nasilenie rozwodów występuje głównie w wielkich miastach — z wyjątkiem Poznania. Na obszarach o przewadze ludności wiejskiej rozwody są stosunkowo rzadkie.

Jeśli chodzi o poszczególne środowiska, to rozwody są szczególnie częste wśród niektórych warstw inteligencji, m. in. aktorów, a ostatnio lekarzy.

Szczególnie duży procent rozwodów notuje się wśród małżeństw zawieranych przez osoby bardzo młode.

Na 14,8 tys. rozwiedzionych małżeństw w 1960 r. 31 proc. miało jedno dziecko, 13 proc. — dwoje, a 4,3 proc. — troje i więcej dzieci. Rozwody orzeczone w tym roku oznaczały częściowe osierocenie dla ponad 10 tys. małoletnich dzieci.

Kłopot z kotami

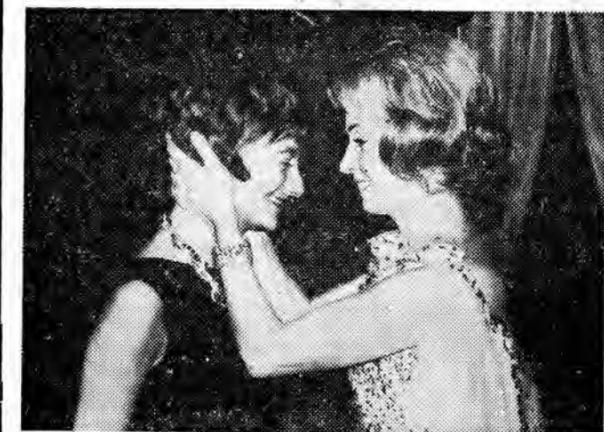
NOWY JORK

Wobec nieoczekiwanej trudności stanął w Hollywood sąd rozstrzygający sprawę rozwodową aktora Jamesa Masona z jego żoną, Pamela. Sędziowie nie potrafili zdecydować, której ze stron przyznać 10 posiadanych przez nie kotów. Z ich powodów sprawa została zawieszona na 8 dni. Jak widać, są na świecie różne kopoty.

Jako generalne założenie przyjmuje się, że realizacja tych zadań opierać się będzie przede wszystkim na istniejących politechnikach. Ponadto przewiduje się utworzenie co najmniej kilku wyższych dziennych szkół zawodowych, oczywiście zgodnie z potrzebami przemysłu i możliwościami kadrowymi i materialnymi. Szkoły takie powstaną w najbliższym czasie m. in. w Białymstoku, Bydgoszczy i Rzeszowie. Podobnie po konsultacjach z resortami gospodarczymi uruchamiane będą nowe kierunki studiów.

Jednym z warunków należytego przygotowania inżynierów są odpowiednie zmiany w programach studiów. Położony zostanie nacisk na przyswajanie studentom w sposób gruntowniejszy podstaw teoretycznych obranego kierunku studiów, zwłaszcza fizyki i matematyki. Zakłada się też odejście od kształcenia kadr o bardzo wąskich specjalnościach, a także skrócenie, tam gdzie jest to uzasadnione, okresu studiów. Okres studiów nie powinien przekraczać łącznie z praktyką 5,5 roku.

Plan rozwoju szkolnictwa technicznego przewiduje poważną rozbudowę systemu studiów dla pracujących.



Na dotknięcie matki dziecko reaguje wysypką

NOWY JORK

Historia medycyny nie znała dotychczas podobnego wypadku. 10-miesięczny Kevin Gibbs z Moline w stanie Illinois (USA) nie znosi zetknięcia z własną matką. Za każdym razem, gdy matka dotknie go, choćby po to, by go pogłaskać, małe dziecko dostaje silnej wysypki. Znika ona natychmiast, gdy matka wychodzi z pokoju.

Matka jest w rozpacz. Oprócz Keviną ma ona jeszcze pięcioro starszych dzieci, które normalnie reagują na zetknięcie z matką. Obecnie mały Kevin przebywa w szpitalu, a lekarze głowią się nad usunięciem dziwnego uczulenia.

WZAJEMNE GRATULACJE

Françoise Sagan — autorka i Danielle Darrieux — odtwórczyni głównej roli składają sobie gratulacje po próbie generalnej sztuki „La robe mauve de Valentine” (Suknia waleńska) na scenie paryskiego teatru „Ambassadeurs”.

CAF

Po 14 miesiącach nieprzytomności

6-letnia dziewczynka zmarła

BONN

W Kilonii zmarła w sobotę 6-letnia dziewczynka Sonja Drenckberg, która przeleżała bez przytomności blisko 14 miesięcy.

Sonja została poddana 5 grudnia 1961 roku operacji wyrostka robaczkowego. Po otwarciu jamy brzusznej okazało się, że diagnoza została postawiona fałszywie i że wyrostek robaczkowy jest całkowicie zdrowy. Po operacji dziecko zapadło w stan zupełnej nieprzytomności i mimo stosowania wszelkich dostępnych metod leczenia, już się nie obudziło. Przez cały czas dziewczynka karmiona była sztucznie. Aż do ubiegłego czwartku przebywała ona w szpitalu. W tym dniu została przewieziona do rodzinnego domu, gdzie miała nad nią czuwać pielęgniarka.

CIEKAWOSTKA

WYSZCZEKANA DAMA

Medal za odwagę otrzymała 35-letnia Josephine Lee, z Hereford (Anglia), z rak przedstawiła brytyjskiego królewskiego ochroniarza zwierząt. Pani Lee uratowała życie małego pieska, który został napadnięty przez zgraję rozwścieczonych psów.

DNIA

Psy napadły swego towarzysza na brzegu rzeki Wyne w Hereford. Pani Lee, która obserwowała wypadek, usiłowała najpierw krzykiem odpedzić psy, gdy jednak to nie pomogło, do-

szła do wniosku, że istnieje tylko jedna możliwość odwrócenia ich uwagi od biednego zwierzęcia: szcekać. Szczała tak głośno, że psy zostały ledwo żywą swą ofiarą i zwróciły się w kierunku pani Lee. Ta zdążyła pochylić się i pogryzionego pieska ukryć się z nim w bezpieczne miejsce.

Radzieckie podwodne okręty atomowe mogą dotrzeć pod każdą szerokość geograficzną

MOSKWA
W dzienniku „Krasnaja Zwiezda” ukazał się 27 bm. wywiad z Lwem Zilcowem, dowódcą atomowej łodzi podwodnej „Leninskij Komsomol”, która — jak już informowaliśmy — przepłynęła niedawno pod lodami Bieguna Północnego. Kapitan Zilcow oświadczył m. in., że w trakcie tego rejsu jego okręt podwodny przepłynął koło Bieguna, popłynął za Biegun, a w drodze powrotnej ponownie przepłynął dokładnie przez Biegun Północny.
W dalszym ciągu wywiadu kapitan Zilcow stwierdził, że „radzieckie okręty podwodne nigdy nie ustępowały okrętom innych krajów i zawsze były od nich lepsze” i dodał: „Obecnie rozporządzamy potężnymi podwodnymi okrętami atomowymi, które mogą dotrzeć pod każdą szerokość geograficzną zarówno na Oceanie Lodowatym, jak i na innych oceanach”.

Minister Rapacki powrócił do kraju

(Ciąg dalszy ze str. 1)
kację ministra Rapackiego witał: wiceminister spraw zagranicznych Marian Naskowski i wyżsi urzędnicy MSZ. Obecny był ambasador Indii w Polsce L. R. Sharan Singh wraz z członkami ambasady.
Min. A. Rapacki udzielił przedstawicielom PAP i Radia wypowiedzi, w której oświadczył: „Nasza wizyta w Indii była ciekawa i pożyteczna. Mielśmy możliwość spotkać się z czołowymi działaczami państwowymi Indii, z premierem Nehru na czele. Wizyta również okazję zetknięcia się z kierownikami resortów gospodarki i kultury, z wieloma działaczami społecznymi i naukowcami. Dzięki gościnności, z jaką nas przyjęto, mogliśmy maksymalnie wykorzystać krótki czas naszego pobytu w Indii.
Prowadzone rozmowy potwierdziły bliskość lub zbliżenie poglądów w podstawowych sprawach międzynarodowych, takich jak pokojowe współistnienie, rozbrojenie i w innych ważnych problemach. Nasi rozmówcy podkreślili, iż India zamierza kontynuować politykę niezaangażowania, co przyjmujemy z zadowoleniem zarówno ze wzglę-

du na ogólny rozwój sytuacji międzynarodowej, jak i z uwagi na nasze dwustronne stosunki.
Stwierdził, że z zadowoleniem pomyślny rozwój naszych przyjaznych stosunków z Indią oraz obustronne zainteresowanie zmierzające do wykorzystania na przyszłość wszystkich, niewątpliwie dużych, możliwości rozwoju naszej współpracy gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej.
Mamy nadzieję, że wizyta dobrze przysłuży się obu stronom.
W drodze powrotnej z Indii minister spraw zagranicznych PRL Adam Rapacki zatrzymał się w Atenach, gdzie spotkał się z ministrem spraw zagranicznych królestwa Grecji E. Averoff-Tossizza, z którym odbył utrzymaną w przyjaznym tonie rozmowę.
W spotkaniu uczestniczyli ze strony polskiej dyrektor generalny MSZ amb. J. Michałowski oraz ambasador PRL w Grecji Z. Dworakowski, ze strony zaś greckiej — dyrektor generalny MSZ ambasador L. A. Tzirias i dyrektor I departamentu politycznego MSZ minister K. Himarios.

Turystyczna łódź podwodna na Lemanie

GENEWA
Prasa szwajcarska podaje dalsze szczegóły turystycznej łodzi podwodnej, „Mezoska”, która jest obecnie budowana przez ekipę konstruktorów na czele z prof. dr Jacques Piccardem, synem słynnego Augusta Piccarda, znanego ze swych śmiałych wypraw w głąbiny morskie.
„Mezoska” będzie miała 25 metrów długości, 5,2 metra wysokości i 5,4 metra szerokości. Przy zanurzeniu ma wypierać 160 ton wody, łódź będzie zdolna zanurzać się do głębokości 1.200 metrów, podczas gdy największa głębokość jeziora Leman wynosi

tylko 310 metrów. Będzie ona napędzana bateriami elektrycznymi o mocy 75 koni mechanicznych i rozwijać szybkość około 5 węzłów. O bok 2-osobowej załogi zmieści ona 40 pasażerów, którzy będą mogli obserwować przez okna widoki rozciągające się podczas podróży podwodnej.
Pierwsza próba na jeziorze Leman przewidziana jest na rok 1964, kiedy to odbędzie się szwajcarska wystawa krajowa.
Specjaliści twierdzą, że „Mezoska” będzie nie tylko wielką atrakcją turystyczną, lecz że będzie miała również dużą wartość naukową przy badaniu głębin wód.



Walka jeleni przy paśnikach w Leutasch (Seefeld) (NRF).

„Ostatnia” przysługa

Pacjent Szpitala Powiatowego w Brzozowie, Andrzej G. z Izdebek, w grudniu ub. roku tuż przed świętami wypisany został z rejestru chorych. Powiadomił o tym fakcie telefonicznie rodzinę za pośrednictwem pracowników w Izdebkach i spokojnie oczekiwał krewnych. Jakież było jego zdumienie, gdy nagle ujrzał przed szpitalem znaną furmankę z... trumną.
„Pośrednictwo” okazało się w skutkach fatalne. Jedną z pracownic GS, owszem, odebrała telefoniczną wiadomość, lecz przekreśliła jej treść. Drugi pracownik — sąsiad ob-

G., przekazał ją rodzinie, oświadczaając, że do szpitala powinni dostarczyć ubranie, bo Andrzej zmarł. Ci zaś całą noc czynili przygotowania do pogrzebu. Nawet grabarz wykopał już grób na cmentarzu i dzwony kościelne obwieścili żalobną wieść. Po przeformowaniu uciążliwej, kilkunastukilometrowej drogi zasypanej śniegiem, rano dotarli do szpitala. Ich zdumienie było nie mniejsze, gdy zobaczyli krewnego wybiegającego na ich spotkanie.
Tak to bywa nieraz, gdy liczy się na czyjąś przysługę.

1000 lat kontaktów kulturalnych polsko-czechosłowackich

Wystawa w PKiN

WARSZAWA
Minister Tadeusz Galluski dokonał w poniedziałek otwarcia w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystawy pn. „1000 lat czechosłowacko-polskiej przyjaźni i kontaktów kulturalnych”, przygotowanej przez Muzeum Piśmiennictwa Narodowego w Pradze z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego.
W imieniu Komitetu Naukowego Obchodów Tysiąclecia głos zabrał prof. dr Tadeusz Kotarbiński.
Wystawa obrazuje — mówił T. Kotarbiński — jak rozległe było i jest wzajemne przenikanie się naszych kultur, jak wiele łączyła nas i łączy na tym polu.
Wspólna walka z hitlerowskim okupantem i wkrócenie po drugiej wojnie światowej naszych krajów na drogę budownictwa socjalistycznego stworzyły grunt i możliwość jak najszerzej współpracy naszych narodów.



Ukazał się tomik opowiadań oświęcimskich pt. „Kominy” wydany ostatnio przez „Czytelnika”. Zawiera on opowiadania wybrane do druku z wielu prac nadesłanych na konkurs ogłoszony przez Muzeum w Oświęcimiu. Autorką jednego z 9 wspomnianych jest obecna korektorka „Czytelnika” Maria Elżbieta Jezierska (na zdjęciu), wywieziona do Oświęcimia z Pawlaka w sierpniu 1942 r.

Robot jako pomoc domowa?

LONDYN
Gdyby rzeczywiście spełniły się przepowiednie prof. Mereditha Thringa z angielskiego Uniwersytetu Sheffield, wówczas państwo domu poszukujące bezskutecznie pomocy domowej wystawiłoby mu po latach pomnik. Do takiego wniosku dochodził prasa, informując o pracach podjętych przez tego 47-letniego naukowca dla skonstruowania robota, który — jak sądzi — mógłby funkcjonować jako „gospośnia elektroniczna”.
Prof. Thring, który już kilkakrotnie otrzymał nagrody za wynalazki techniczne, m. in. za zbudowanie robota-strażaka dla zakładów przemysłowych, ma nadzieję, że mniej więcej za 10 lat potrafi skonstruować taką automatyczną pomoc domową.
Według jego przewidywań, „elektronowa gospośnia” miałaby tyle inteligencji co mała czółowka, a kosztowałaby tyle ile kosztuje mały samochód. Można byłoby „powierzyć jej” sprzątanie, zmywanie naczyń, a nawet przygotowywanie posiłków.

Prezydent Goulart o polityce Brazylii i stosunkach z krajami socjalistycznymi

RIO DE JANEIRO
Tylko niezależna polityka zagraniczna jest korzystna dla Brazylii — oświadczył prezydent Goulart w wywiadzie udzielonym konserwatywnemu tygodnikowi „O Cruzeiro”. Sojusz kontynentalny nie może polegać na zależności kontynentu od jednego kraju. Amerykanie nie lubią konsultowania się w sprawach międzynarodowych z Brazylią. Nie jest to ani w porządku, ani uprzejmie, ani rozsądnie, ani dyplomatycznie.
Prezydent podkreślił, że Brazylija w swej walce o rozwój gospodarczy kraju potrzebuje handlu z całym światem.
Prezydent Goulart wspominał także o możliwości pozytywnego rozpatrzenia propozycji niektórych krajów socjalistycznych montażu w Brazylii wielkich fabryk szczególnie związanych z produkcją energii elektrycznej. Jeśli propozycje krajów socjalistycznych okażą się wysocy korzystne dla interesów narodowych Brazylii, oczywiście, że je zaakceptujemy.

Zima od strony kielni i pionu

Pisać o ciężkiej zimie, to jakby wybijać otwarte drzwi, gdyż i tak wszyscy o niej wiedzą. Trzeba jednak pisać i napominać o potrzebie usunięcia jej skutków, jakże dotkliwych dla naszej gospodarki.
Nie mogło być przecież mowy o normalnej pracy np. w budownictwie, kiedy w kopalniach i innych maszynach zamarały oleje, a zaspy śnieżne zabarykadowały szlaki komunikacyjne i sparaliżowały transport. Opustoszały skute lodem budowy.
Rezultat: produkcja w branży budowlanej w okresie śnieży i mrozów kontynuowana była zaledwie w 25 proc. Planowane roboty wykończeniowe na 380 budowach osiągnęły zaledwie 27-30 proc. realizacji. Normalnym trudnościom i ich naturalnym skutkom nikt się nie dziwi i nie wnosi pretensji do pracowników budownictwa. Z drugiej strony, widać wyraźnie, że niektóre przedsiębiorstwa robią wrażenie zahipnotyzowanych, bezwolnie poddając się istniejącym warunkom. Taką opinię wyraziło niedawno Rzeszowskie Zjednoczenie Budownictwa! A przecież jest wiele robót, które można by z powodzeniem wykonywać mimo mrozu i śniegu. Mogą np. pracować instalatorzy Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych, gdyż odpowiednie

material znajduje się już w magazynach. Wszędzie można i trzeba oczyszczać drogi dojazdowe do placów budów.
Powołane w celach interwencyjnych - opałowych dyżury odpowiedzialnych pracowników przedsiębiorstw, na skutek opieszłości lub niedbalstwa, nie zawsze spełniają wyznaczone im zadanie. Tak np. w dniu 28 bm. wysłano z Rzeszowa do Tarnobrzkiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Machowie trzy ciężkie „Skody” w celu przywiezienia istniejących tam nadwyżek węgla. Niestety, delegowani nie zastali nikogo z dyżurujących i wrócili próżno, tracąc niepotrzebnie paliwo i czas. Te pozornie drobne usterki powodują nieraz duże zamieszanie w organizacji pracy.
A co będzie, kiedy przyjdzie odwilż i zaistnieją sprzyjające warunki do ruszenia z robotą? Może być bardzo źle. Plac budów nie są w pełni przygotowane, brak jest żwiru i innego kruszywa. Materiałów tych w okresie roztopów nie da się przetransportować. Wniosek jest prosty: aktualny okres mrozów trzeba maksymalnie wykorzystać na przygotowanie pracy w pełnym sezonie. A więc zgromadzenie odpowiednich zapasów materiałów, zorganizowanie składowisk, uporządkowanie gospodarki magazynowej, przygotowanie maszyn, transportu itp.

Trzeba również opracować technikę szybkiej mobilizacji robotników do pracy, zwolnionych obecnie na urlopy wypoczynkowe i przestoje, a zamieszkających w odległości wielu kilometrów od miejsca pracy. Przykro o tym mówić, ale przedsiębiorstwa nie miały do tej pory żadnych planów organizacyjnych w tej dziedzinie.
A więc obiektywne trudności, wywołane warunkami atmosferycznymi, powiększane są jeszcze przez subiektywny czynnik. Stuszenie więc postanowiło Zjednoczenie Budownictwa, zobowiązując dyrekcje wszystkich przedsiębiorstw, do opracowania planów organizacyjnych na dzień 11 lutego br. Na niedawno odbytej naradzie Zjednoczenie ostrzegło zespoły dyrekcyjne przedsiębiorstw przed złą praktyką wzajemnego wyrzucania sobie bardziej kwalifikowanych ludzi z okazji odbywającej się reorganizacji przedsiębiorstw budowlanych. „Handel żywym towarem” — tak brzydko, ale trafnie, określano te spekulacje — powodujące ogołacanie

Pamięci P. Pacosza

W dniu 28 stycznia 1963 r. zmarł po przewlekłej chorobie, przeżywszy 48 lat, działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — PIOTR PACOSZ, poseł na Sejm PRL, działacz b. ZMW „Wici” i b. Stronnictwa Ludowego na terenie pow. Nisko, partyzant Batalionów Chłopskich, wchodzących w skład I Brygady Armii Ludowej Ziemi Lubelskiej, b. sekretarz Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Rzeszowie, ostatnio członek Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL i przewodniczący Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Rzeszowie. Zmarły odznaczony był Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.
Zjednoczone Stronnictwo Ludowe utraciło w Zmarłym wypróbowanego i oddanego sprawie postępu wsi działacza.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 30 stycznia br. Trumna ze zwłokami Zmarłego zostanie w tym samym dniu o godzinie 9 wystawiona w sali konferencyjnej Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Rzeszowie, pl. Zwycięstwa 7 (III p.), skąd o godz. 14 nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejski w Poblaniu.
WOJEWÓDZKI KOMITET ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W RZESZOWIE

Kolega Piotr Pacosz

przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Rzeszowie, długoletni działacz ruchu spółdzielczego, poseł na Sejm PRL, odznaczony Krzyżem Partyzanckim, Medalem Dziesięciolecia, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 28 stycznia 1963 r.
W Zmarłym tracimy oddanego działacza spółdzielczego.
Cześć Jego pamięci!
ZARZĄD I PRACOWNICY WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Portrety dyrektora, czyli rozpoznany falsyfikat

KIEDY WYCHODZIŁ na trybunę bili mu brawo, że aż ręce puchły. To samo, kiedy schodził. W czasie przemówienia słuchano go z największym szacunkiem i uwagą. Dyrektor z autorytetem, dobry organizator, dbający zwłaszcza o interesy zakładu i załogi. Swojski chłop — powiadano. Liczne i niewymuszone ukłony „poddanych”, liczne, poufale klepnięcia i słowa pochwalne zwały przyjmować za jeszcze jeden dowód poważania w swoim środowisku w Głogowie, a ściślej — w głogowskiej „Lniance”, której był (i jest) dyrektorem.

Tak, tak — bili brawo, że aż ręce puchły. Składali hołdy i deklaracje wierności u siebie w Głogowie i poza tym miasteczkiem. Niedawno Egzekutywa KP PZPR w Rzeszowie w czasie oceny pracy Związków Zawodowych i Rady Zakładowej „Lnianki” przyjęła do wiadomości pisanie oświadczenia, że wszystko jest w porządku. Pisali towarzysze z głogowskiej „Lnianki”. Współpraca między nami a dyrektorem układa się pomyślnie. Razem kroczymy naprzód, wspólnie decydujemy. Nie ma wzajemnych zdrażeń ani pretensji — coś w tym duchu. Można było więc zaufać gronu działaczy związkowych i partyjnych. Tym bardziej, że swoimi zdaniami dzielił się z poważną instancją partyjną w powiecie, z Egzekutywą KP. Można było dać wiarę i stworzyć artykuł o przykładowej współpracy, wzajemnym zrozumieniu i właściwej atmosferze. A gdyby tak jeszcze zaglądnąć do protokołów z zebrań organizacji partyjnej lub z posiedzeń egzekutywy. Ho, ho, trzeba by było mocno się natrudzić, żeby wydstać z

pamięci słowa oddające wierne zasługi i świetlaną postać dyrektora.

POZA PLECAMI

Tak było przed obliczem dyrektora Kowalskiego. Poza nim, poza jego plecami wizerunek tegoż samego człowieka szkicowano zupełnie odmiennymi liniami i farbami. Już nie karykaturalnymi, ale szkodliwie deformującymi. Dyrektor był tym, który urągał, ubliżał robotnikom, który uzurpował sobie prawo do jednoosobowych decyzji, nie bacząc na opinię współpracowników i czynników społeczno-politycznych. Straszyl ludzi i „wykańczał”. Postawił się ponad obowiązujące w zakładzie normy postępowania. Nie przestrzegał dyscypliny pracy. Nadużywał służbowego samochodu do prywatnych celów. Pił. Pił w godzinach urzędowych w fabryce, rozpijał swoich kolegów. Ba, działał nawet na szkodę przedsiębiorstwa przez podejmowanie nieuzasadnionych ekonomicznie decyzji.

Oto więc drugi obraz tego lubianego i szanowanego w Głogowie człowieka. Ten drugi obraz został przeze mnie skopiowany na podstawie listu kilku działaczy par-

tyjnych i związkowych głogowskiej „Lnianki”, skierowanego do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Pod listem złożyli podpisy m. in. sekretarz POP, tow. Jan Koluch, i zastępca dyrektora, Józef Flak.

Która opinia jest zgodna z prawdą? Kto ma rację? Czy ci, co myślą głośno i działają na oczach, czy też ci, którzy piszą skargi po kryjomu?

Obie różnorodnie w treści opinie — wypadła nadmienić — powstały w tym samym środowisku. Więcej, autorem obydwóch można obdarzyć niektóre, te same osoby.

AŻ SIĘ PRZEBIERZE MIARKA

Obóz przeciwny obecnemu dyrektorowi zbierał dowody od przeszło półtora roku. Szukał w tym czasie sprzymierzeńców przez namowy, przez puszczanie w obieg zmyślonych historyjek. Przygotowywał grunt do walnej rozprawy, a raczej do banicji dyrektora Kowalskiego. Członkowie tego obozu m. in. sekretarz POP, zastępca dyrektora Flak, Chlebus i inni notowali skrzętnie dni, godziny i minuty spóźnień Kowalskiego do pracy, wyjazdy samochodem itd. Obóz przeciwny odbywał narady, dzie-

lił już stanowiska (oczywiście pomiędzy siebie). Awansował, na razie na papierze, czołowych swoich przywódców do stopnia dyrektorów i zastępców. W Głogowie हुआ jak w ulu, kotłowało się w samej fabryce. Oho, Kowalskiego „wyleją”. Miesiąc po miesiącu.

Równocześnie bito Kowalskiemu brawa i składano na Egzekutywie KP fałszywe informacje o sytuacji w „Lniance”. Co za metody? Co za makiawelski chwył? Kowalskiemu nie dano do zrozumienia, że niewiastwie postępuje. Czekano, czekano aż się ściana zawali, aż wypelnili i przeleje się miarka. Egzekutywa organizacji partyjnej milczała uparcie. Także cała POP, nie mówiąc już o Radzie Zakładowej. Z jednej strony rozrabiali, a z drugiej trzymali palce na ustach. Cicho, sza...

No cóż, jeśli uwzględnić intencje organizatorów głogowskiego, nieudanego puczu, to zrozumiałe się staje milczenie i czekanie na całkowitą kompromitację Kowalskiego. Nie chodziło organizatorom o uratowanie człowieka, lub o wytknięcie mu błędów. Chodziło o pozbycie się Kowalskiego i zagarnięcie po nim stanowiska. Dlatego też nie mogło niko-

mu przejść przez gardło: towarzyszu Kowalski, uważamy, że w tym i w tym przypadku postąpiłście niewłaściwie. Taką rozmowa na partyjnej płaszczyźnie nie byłaby naiwnością, jak się to może niejednemu wydawać. Absolutnie.

NASTĘPSTWA

Kowalski nie zasłużył na taką karę, jaką mu przygotowano. Ocena jego uchybień była wyolbrzymiona i celowo przejawiona. Z tego też powodu metody stosowane przez jego oponentów trzeba zaliczyć do szkodliwych i partyjnie obcych. Egzekutywa i cała POP miały nie tylko prawo, ale i obowiązek zasiąść przy zielonym stoliku, przystąpić do konwersacji. Nie tyle z uwagi na pouczenie dyrektora, ile na przerwanie gorszących plotek i niezdrowej atmosfery w zakładzie. Ten cel trzeba było przede wszystkim uchwycić. Niestety, ambicje poszczególnych działaczy i osobiste gierki przesłoniły im cały rzeczywisty sens zatargu. Dobro załogi, zakładu, przyzwoita atmosfera i jedność u-tonęty w prywatnych interesach jednostek. Zapomniano o roli i pracy POP, o jej kierowniczym stanowisku i odpowiedzialności za polityczną, społeczną atmosferę i ład w zakładzie.

Szkodliwe następstwa takiej postawy objawiły się w rezygnacji z politycznego i społecznego kierownictwa. Egzekutywa POP nie zebrała się w ciągu 8 miesięcy. Odsunęto na bok wspólne omawianie przedsięwzięć produkcyjnych. Nastąpiło faktycznie rozbitcie tak wśród kierowniczych organów zakładu, jak i wśród załogi. Królowały: ferment i rozróbka. Ci, którzy sądzili, że pogorszy to sytuację dyrektora, a wybieli ich, mocno przesadzili. Nie tylko bowiem jednostka — Kowalski, odpowiada za zakład, za jego powodzenie produkcyjne, za właściwą współpracę i atmosferę. Za to wspólnie odpowiedzialne są POP, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa i cały samorząd. Tymczasem Kowalskiego zostawiono samopas, i miano mu, za złe, że w tym ogólnym rozgardiaszu niekiedy uderzył pięścią w stół w imię dobra zakładu i załogi. Liczono tylko skrupulatnie uderzenia i grubość szyby.

ZAWÓD

I kiedy wreszcie przeciwnicy Kowalskiego uznali moment za stosowny, dali znać do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej. Mnie-mało, że ta postara się o usunięcie dyrektora. Spotkał ich zawód. Zespół orzekający skrupulatnie zbadał okoliczności rozróbki i bez kon-

kretnych wniosków odesłał sprawę do Podstawowej Organizacji Partyjnej przy „Lniance”. Zaskoczenie było duże. Sala milczała przez długie minuty. Aż wreszcie po raz pierwszy chyba w historii „Lnianki” rozpoczął się otwarty, publiczny sąd nad dyrektorem i sprawcami rozróbki. Historyczny przełom. Oskarżyciele — autorzy listu nie mieli ani dobrych adwokatów, ani wielce obciążających dowodów. Przegrali wobec zdecydowanej krytyki ich poczynań. Pod naporem faktów weszli na jaw elementy obudy i prywatnych gier. Dostało się również i dyrektorowi Kowalskiemu za wyzwiska i nieostojne traktowanie ludzi oraz pijaństwo (zresztą wspólne pijaństwo i przeciwnikami). Pytano wielokrotnie, dlaczego egzekutywa dopuściła aż do takiego stanu i dlaczego wcześniej nie przedsięwzięła odpowiednich kroków. Właśnie. Przeciwnicy dyrektora celowo zwlekali, ale zwlekając to dalekie było od właściwej partyjnej roboty i odpowiedzialności.

WNIOSKI

Nie zawsze jakiejś niesnaski czy rozróbka kończą się tak, jak w Głogowie. Tam mądre posunięcie WKKP doprowadziło do rozładowania sytuacji i do ożywczego zebrania. Czekano na nie całymi latami. Cierpliwość, sądzę, może być dobra, ale nie wtedy, kiedy narastają rozdzwinki między kierowniczym kolektywem w zakładzie pracy i kiedy temat rozdzwinków staje się tematem ulicy. Trzeba je usuwać od razu. Na szczerość, odwagę powinno stać nasze wszystkie organizacje partyjne. Niezależnie od formy, w jakiej one wyrażą tę odwagę: w rozmowie, liście czy zebraniu. Z głogowskiej historii należy wyciągnąć jeszcze inne wnioski. Lokalnie: dyrektor musi zmienić postępowanie, ale i egzekutywa także. Konieczne jest zespolenie wysiłków nad tym, by dyrektor nie sięgał do drastycznych metod wychowawczych. Dewiza — ty mnie nie rusz, a ja ciebie też — w sprawach tak drażliwych i żywotnych dla społeczności zakładowej nie powinna mieć absolutnie zastosowania.

A wnioski ogólne, to styl pracy instancji partyjnych i system informacji. O rozróbce Komitet Powiatowy PZPR w Rzeszowie dowiedział się bardzo późno, nawet za późno, bo dopiero z listu do WKKP. Instruktorzy przebywając w „Lniance” zadowalali się tylko rozmową z dyrektorem lub sekretarzem. Wiąz powtarzamy, że to za mało. Takiego samego zdania było zebranie POP w „Lniance”. Dlaczego instruktorzy nie rozmawiali z nami? — pytali szeregowi członkowie partii. Powiedzielibyśmy o tym wcześniej i więcej. Słuszne, zachęcające oświadczenie.

J. SKOWRONEK

W Rzeszowie powołano Społeczną Radę do spraw młodzieży

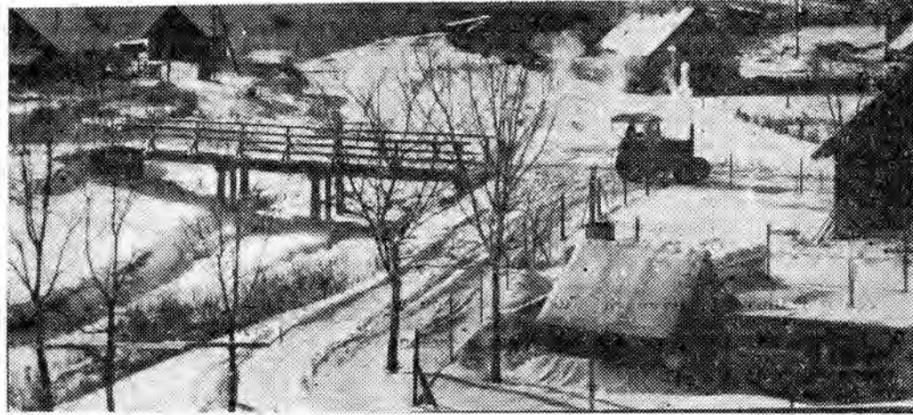
Coraz bardziej niepokojącym zjawiskiem jest zarówno wzrost przestępczości wśród nieletnich, jak i coraz niższy wiek młodocianych przestępców. Jeśli w 1960 r. na terenie woj. rzeszowskiego organa MO prowadziły 603 dochodzenia przeciwko 930 młodocianym sprawcom, to w 1962 r. liczba spraw wzrosła do 873, a liczba młodocianych przestępców — do 1.341 osób. Mimo poważnych wysiłków ze strony społeczeństwa i organizacji społecznych zajmujących się sprawami młodzieży — przestępczość ta nie maleje.

Ostatnio, pod przewodnictwem tow. Mieczysława Karagwi ZHP — Jan Irzynski. W skład rady, w charakterze członków, weszli przedstawiciele organizacji młodzieżowych, WKZZ, Ligi Kobiet, TPD, wydziałów kultury i oświaty Prez. WRN oraz Sądu Wojewódzkiego, Prokuratury i Woj. Komendy MO, Bronisława Żimnoga.

W dyskusji wskazywano na konieczność uaktywnienia i odcia- znaczenie szerszego kręgu młodzieży działalnością placówek kulturalno-oświatowych, większego zainteresowania tymi sprawami ogółu społeczeństwa, jak również powołania przy Prezydium WRN Społecznej Rady do spraw młodzieży. Jej celem byłoby koordynowanie wszystkich poczynań, zmierzających do bardziej energicznej walki z przestępczością wśród nieletnich, a równocześnie odcienienie większą opieką młodzieży.

Na zakończenie powołano Społeczną Radę do spraw młodzieży. Przewodniczącym Rady został kurator Okręgu Szkolnego mgr Kazimierz Żmudka, zastępcą — red. Jan Chodźniński, a sekretarzem, przedstawiciel Komendy Chorągwi ZHP — Jan Irzynski. W skład rady, w charakterze członków, weszli przedstawiciele organizacji młodzieżowych, WKZZ, Ligi Kobiet, TPD, wydziałów kultury i oświaty Prez. WRN oraz Sądu Wojewódzkiego, Prokuratury i Woj. Komendy MO.

„Przedmieście” Ustrzyk Dolnych w zimowej szacie. Ta mała rzeczka skuta lodem to właśnie Strwiąż, jedyna w Polsce z dorzecza Morza Czarnego. Warto zapamiętać na kolejną zgodną — zgodną turystycznie — krajoznawczą...
Fot. ST. PRAZUCH



MAM PRZED sobą parę listów z powiatów — debickiego i mieleckiego. Cierpkie i serdeczne, gniewne choć nie pozbawione realizmu i troski korespondencje są niezwykle frapującą lekturą. Szczególnie zastanowiła mnie jedna korespondencja: „Dlaczego — pisze m. in. jeden z fachowców dużej rangi z Debicy — od lat w naszym zakładzie pracy prowadzi się nieprzemysłową politykę w zakresie zakupu nowych maszyn i urządzeń? Dlaczego stoją one bezużytecznie potem latami?”

Właśnie — gdzie są przyczyny? Czytelnik, fachowiec i działacz gospodarczy zdejże to pytanie, choć — winie leżmu — niegdyś je postawił. Gdzież jak nie w fabryce, w której pracuje należy szukać odpowiedzi? W całym powiecie debickim na koniec 1962 roku zalegała składy, place, stopy itp. ogromna masa maszyn o wartości 35.182 tys. zł. Podkreślam — o wartości ponad 35 mln złotych! Są to wszystkie maszyny zakupione „na wyrost”, na kilka lat naprzód przed ich rzeczywistym montażem. Kto i dlaczego tak zdecydował, skąd ta lekkomyślność w szatanu społecznym pieniądze?

Tylko w samych Zakładach Gumowych „zamrożono” blisko 17,5 mln zł czyniąc przedwczesne lub niecelowe zakupy. Niektóre urządzenia sprowadzono do „Stomilu” jeszcze w 1956 roku. Czy się je zamontuje i kiedy nikt wiążące nie odpowiada bądź dlatego, że terminy są jeszcze „płynne”, nieokreślone, bądź dlatego, że trzeba się już dzisiaj zastanowić nad tym czy celowa będzie ich instalacja. Przez cały okres kiedy stały bezużytecznie maszyny, a chodzi przecież często o wiele lat, zużywały się one „moralnie”, dziś już nie są na pewno ostatnim „krzykiem” techniki.

Zakupiono za granicą w 1961 roku elektropneumatyczne sterniki do pras wulkanizacyjnych, które zamontowane będą w „Stomilu” dopiero w następnych dwóch latach. Stoją teraz te importowane maszyny, czekają na montaż. Zapewne w momencie, kiedy

je sprowadzono były w innych zakładach pilniejsze zapotrzebowania na importowane aparaty, lecz ich nie zaspokojono, bo przedstawiciele debickiego kombinatu, wcale ważnego ogniw gospodarki narodowej umieli lepiej kołatać do wydziałów w odpowiednim resorcie. To prawda: z importowanymi urządzeniami nie jest prosta historia. Jeśli nie chce się być narażonym na „niespodzianki” trzeba składać zamówienia w czasie umożliwiającym przedsięwzięcie dodatkowych decyzji w

bieżących wskaźników ekonomicznych. Dlaczego jednak na swoich posiedzeniach nigdy nie zajęli się wszechstronną analizą przyczyn narastania „remanentów” maszyn, dlaczego nie szuka się sprawców lekkomyślnych zamówień?

W swoich „zapasach” Fabryki Farb i Lakierów w Debicy ma maszyny zakupione jeszcze w 1953 i 1954 roku i dotychczas niewykorzystane.

W 1961 roku sprowadzono wyposażenie dla nowo wybudowanego oddziału ługowni i warzelni za sumę blisko 2

W Zakładach Gumowych i wielu innych fabrykach i przedsiębiorstwach, o których tutaj wspominałem, kierownicy twa administracyjne i polityczne na co dzień zastanawiają się nad bieżącą produkcją, wykazują mniej lub więcej troski o plany operatywne, wydajność pracy, koszty produkcji. Słowem, pracują lepiej lub gorzej. Z przytoczonych szczegółów wynika jednak, że nawet stosunkowo dobrze pracujące kierownictwa nie obejmują na bieżąco całokształtu gospodarki zakładu. To, że potrafia troskliwie dbać o bieżące koszty, a równocześnie przyrękać czy na miliony złotych „zamrożone” w maszynach stojących bezużytecznie, jest paradoksem w równym stopniu co nonsensem. Skąd ta rozrzutność i lekkomyślność w gromadzeniu zapasów urastająca do rangi zjawiska ekonomicznie bardzo niebezpiecznego? W niektórych fabrykach prowadzi się za długie cykle inwestycyjne. Nakłady są rozdrabniane na całe lata i z tego powodu ich efektywność jest osłabiona. Tymczasem pojawia się sporo decyzji czasem sprzecznych z sobą, nierazko powierchownych lub nawet przypadkowych, które zaprzeczają lub przekreślają opracowane dotychczas plany przebiegu realizacji inwestycji, czynią bezużytecznymi planowane do montażu maszyny. Jest też w planowaniu inwestycyjnym w niektórych fabrykach sporo działania „na wyrost” bez oglądania się na koszty i realne możliwości. Kto wie czy właśnie tego „fantazyjnego” gospodarowania społecznym groszem nie widać najwięcej przy analizie przyczyn dużych remanentów maszyn. Skoro tak, to należy się zastanowić nad faktem — dlaczego tak mało wnikliwa jest odgórna kontrola planów inwestycyjnych i zakupu maszyn.

„Zamrożone” miliony

razie gdyby do realizacji kontraktu nie doszło, lub gdyby dostawy zostały opóźnione. Nie znaczy wszakże, żeby ten „luz” wynosił całe lata, co w sumie sprawa, że wyłączone zostają potrzebniejsze gdzie indziej dewizy.

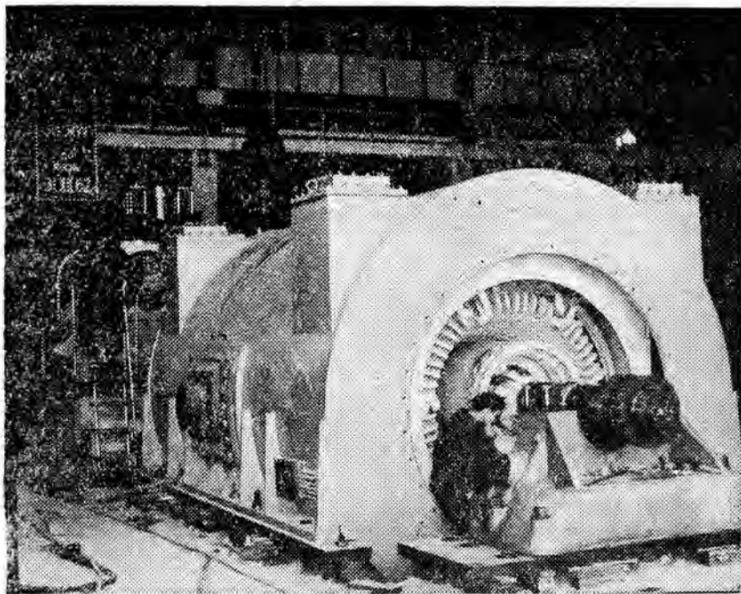
Druga co do wielkości fabryka w powiecie — Zakłady Tworzyw Sztucznych w Pustkowie, niestety, nie mają lepszego konta. 12 mln złotych uwieczniono w czekającym na montaż lub na decyzje „upłynnienia” sprzęcie i maszynach. Blisko 3 mln złotych wartę są urządzenia zakupione przed 1960 rokiem. Ile z nich już dziś jest przestarzałych? Ile wynoszą straty wynikające z niewykorzystania ich w produkcji? Takiej statystyki w Pustkowie nikt oczywiście nie robi, no bo skąd? Stoją więc bezczynnie prasy hydrauliczne, zbiorniki mieszalnikowe, transformatory, wirówki, silniki elektryczne; czekają za granicami autoklawy emalowane o wartości 591 tys. zł. Samorząd robotniczy w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Pustkowie nie należy do najlepszych. Potrafi wcale dobrze, ruchliwie i energicznie troszczyć się o realizację

mln zł. Dotychczas urządzenia stoją. Przewiduje się, że niektóre zamontuje się dopiero w 1964 roku, a może nawet dopiero w 1965. Po co, na co i komu potrzebne były te przedwczesne zakupy, kto wydał taki placet w Fabryce Farb i Lakierów i dlaczego zatwierdziło tę niefortunną decyzję Zjednoczenie? Casus 10-letnich remanentów maszyn i urządzeń zalegających składy Fabryki Farb nie podsunął praktycznej konkluzji, nie nauczył ostrożności i gospodarności kompetentnych w dystrybucji ludzi.

No bo proszę: zakupione w 1961 roku urządzenia przez dystrybutorów Fabryki Farb i Lakierów, do dziś stojące bezczynnie, w niektórych przypadkach okazują się obecnie całkowicie nieprzydatne. W myśl dokumentacji cały zespół pewnych urządzeń do warzelni skazać trzeba będzie prawdopodobnie na ten los co maszyny zakupione 10 lat wstecz — to jest na upłynnienie za pół darmo lub na złom.

Gdzież tu była współzależność między opracowywanymi planami rozbudowy zakładów, a treścią zamówień na potrzebne maszyny itp.?

ST. GALOS



Ostatni turbo zespół w elektrowni na Sierkach w Warszawie.

Przyspieszenie budowy nowej kopalni siarki W 1968 r. pierwsza ruda z Machowa?

Jedyna w kraju kopalnia siarki „Piaseczno” osiągnie w 1966 r. szczytową wielkość wydobycia — 3.200 tys. ton rudy, ale w następnych latach z uwagi na wężenie się złoża wydobycie będzie spadać. Oblicza się, że już w 1969 r. dostawy rudy z „Piaseczna” okażą się niewystarczające dla utrzymania produkcji siarki na poziomie 500 tys. ton rocznie. Oznacza to, że w 1969 r. należy rozpocząć wydobycie rudy ze znacznie większych złóż w Machowie. Aby to osiągnąć, trzeba zbudować nową kopalnię w prawdziwie rekordowym tempie, a prace rozpocząć jeszcze w tym roku.

Przyspieszenie budowy kopalni „Machów” będzie możliwe dzięki braterskiej pomocy technicznej, której udzieli nam Niemiecka Republika Demokratyczna. Przemysł maszynowy NRD podjął się wyprodukować ciężkie koparki o wydajności 5.000 m³

ziemi na godzinę (a więc ośmiokrotnie wydajniejsze od pracującej w Piasecznie dochosłowackiej koparki DO-800) oraz inne ciężkie maszyny i urządzenia, jak zwalówarki i taśmociągi. W przyszłej kopalni „Machów” będą pracować 2 takie gigantyczne koparki oraz 1 mniejsza — pomocnicza.

Założenia przewidują, że wydobycie rudy siarkowej w Machowie już w 1975 r. osiągnie 5 mln ton, natomiast docelową wielkość wydobycia określa się na 8,5 mln ton rudy siarkowej. Wstępny harmonogram prac zakłada, że jeszcze w tym roku doprowadzi się na teren budowy kopalni energię elektryczną, zbuduje drogi i place montażowe, wzmocni się wał nad Wisłą oraz rozpocznie prace odwodnieniowe. Pierwsze wykopy rozpoczną się dopiero w 1965 r., ale potem prace ruszą pełną parą i już w 1968 r. zamierza się dotrzeć do stropu

rudy. W drugiej połowie tego roku spodziewane są pierwsze dostawy rudy siarkowej z Machowa, ale prace wciąż jeszcze będą miały charakter inwestycyjny, a nie eksploatacyjny.

Eksploatacja nowej kopalni siarki ma się rozpocząć w 1971 r. Tak więc budowa kopalni „Machów” trwałaby zaledwie 7 lat. Warto tu przypomnieć, że nie zbudowaliśmy jeszcze żadnej kopalni węgla brunatnego (również odkrywkowej) w czasie krótszym niż 11 lat, a przecież kopalnia „Machów” będzie większa pod względem przerzucanych mas ziemi od kopalni w Tursozowie(!).

(z. fl.)

Przy topieniu jednego z lekkich metali dodaje się tzw. soli topnikowych, które tworzą na jego powierzchni „kożuch” nie dopuszczający powietrza i chronią go w ten sposób przed zapaleniem. Sole te spełniają równocześnie rolę rafinatora metalu.

Na tym się jednak kończą zalety soli topnikowych, a zaczynają braki: Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Gorzycach traciła do niedawna 25 mln zł rocznie na skutek zbrakowania surowych, a często nawet obrobionych już mechanicznie odlewów z tego metalu, w których pozostały wtrącenia soli.

Otóż sól często „zamyka się” przy odlewaniu, wystarczy potem znikomy nawet dostęp powietrza, by zaczęła ona korodować — wygląda wówczas jak kwitnący — śnieżnobiałe kwiaty. Te „kwiatki” były dotychczas praktycznie niewykrywalne, znajdowano je przypadkowo wówczas gdy

stosowano niszczące metody badań — cięcie odlewów. Znacznie częściej, niestety, odkrywano je podczas obróbki, a nawet eksploatacji kompletnej wykonanej części.

Lampy diagnostyczne wykrywają sole

W tej sytuacji pracownicy kontroli technicznej gorzyckiej WSK: inż. Bolesław Gregorczyk i Marian Dworak przystąpili do żmudnych prób i obliczeń mających na celu wynalezienie niszczącej metody badań, które wykrywałyby sole w odlewach. Trwały one ponad pół roku i zakończyły się sukcesem. Po setkach prób uzyskano obraz

wady na kliszy rentgenowskiej, udało się to osiągnąć dzięki zastosowaniu odpowiednio niskich napięć i... zwykłej lampy diagnostycznej, jakiej używa się powszechnie w szpitalach.

Sukces ten to dopiero pierwszy krok w znacznie szerszej zakrojonej badaniach. Obecnie inż. Bolesław Gregorczyk wspólnie z inż. Tadeuszem Bartusiem i Bronisławem Majchrowskim pracują nad całkowitym wyeliminowaniem wad z odlewów. Będzie to możliwe wówczas, gdy opracuje się polski patent na produkcję wysoko jakościowych soli topnikowych. Patenty takie mają już Związek Radziecki, USA, Anglia, a nawet NRD. Import soli jest jednak nieopłacalny, sole zaś produkowane w kraju przez Fabrykę Odczynników Chemicznych w Gliwicach są wręcz marnej jakości. Zawierają one np. aż 35, zamiast co najwyżej 3 proc. wody.

Powstaje jednak pytanie: czy opanowaniem produkcji soli topnikowych powinni się zajmować odlewnicy? Niestety, zmusza ich do tego konieczność, bo chemicy z FOCH w Gliwicach nie mają czasu zaprzętać sobie głowy solami, które wytwarzają w małych ilościach.

Wynalazcom z Gorzyc życzymy sukcesów na miarę dotychczasowych osiągnięć, a są one znaczne, bo już w ubr. dzięki zastosowaniu nowej nie notowanej dotychczas w literaturze technicznej metody badań — zmniejszyli o 2 mln zł straty zakładu z tytułu reklamacji klientów.

(z. fl.)

Korzystają z radzieckich doświadczeń

Stosowana obecnie powszechnie technologia wytapiania stali stopowych w piecach łukowych przewiduje m. in. długotrwały okres rafinacji tych stali w piecu. W trakcie rafinacji usuwa się ze stali tlen i siarkę, wprowadzając wysokozasadowy żużel, który odtlenia metal. Dyfuzyjny charakter tych procesów sprawia, że trwają one stosunkowo długo — od 60 do 90 minut.

Poszukując sposobów skrócenia czasu wytopu i poprawy właściwości stali stopowych, inżynierowie Henryk Wilusz i Janusz Gorczyca z Huty Stalowa Wola sięgnęli po doświadczenia radzieckich metalurgów. Zapoznali się m. in. z badaniami S. G. Wojnowa oraz inż. A. S. Toczyńskiego, który w ubr. odkrył nowe możliwości podwyższenia jakości stali oraz opracował metodę jej produkcji na drodze rafinacji metalu w kadzi — syntetycznym żużlem.

W ogólnych zarysach metoda polega na tym, że do kadzi wlewa się określoną ilość ciekłego (syntetycznego) żużla o ustalonym składzie chemicznym, następnie silnym strumieniem spuszcza się z pieca stał. Żużel syntetyczny tworzy wówczas emulsję z ciekłą stalą, dzięki czemu wzrasta powierzchnia zetknięcia się żużla ze stalą, a co za tym idzie — intensywność reakcji pomiędzy żużlem i ciekłym metalem. Stan zachodzący między obu ciałami ze względu na rozmieszczenie domieszek jest znacznie bliższy równowagi niż w piecu elektrycznym.

Obróbka ciekłej stali żużlem syntetycznym ogromnie skraca czas rafinacji w kadzi, trwa ona zaledwie od 1 do 2 minut (!).

Warto jeszcze dodać, że do operacji tej używa się żużli wapniowo-glinowych. Poza tym produkcja stali opisaną metodą upraszcza technologię, pozwala na zwiększenie wydajności pieców elektrycznych o 15 proc., umożliwia zmniejszenie zawartości siarki w stali z 0,040 proc. na 0,005 proc., przyczynia się do znacznego zmniejszenia wtrąceń niemetalicznych oraz poprawia własności mechaniczne stali — szczególnie udarność.

Z inicjatywy inżynierów Wilusza i Gorzycy w Hucie Stalowa Wola przeprowadzi się próby obróbki ciekłej stali żużlem syntetycznym. Jeśli przyniosą one spodziewane wyniki, technologia wytapiania stali zostanie ulepszona.

(z. fl.)

Za 10 lat powstanie nowe jezioro?

Krajobraz okolic Kopalni Siarki w Piasecznie ulega ciągłym zmianom, powiększa się nie tylko gigantyczna odkrywka, która w miarę zbliżania się do Wisły staje się coraz głębsza, ale wyrastają też... góry. Otóż piasek zalegający ponad złożami rudy siarkowej zbierany jest przez koparkę poruszającą się na szynach, po czym wędruje taśmociągami do innej maszyny — zwalówarki, która rozsypuje go, tworząc tzw. zwalówisko zewnętrzne. Zwalówisko to będzie rosnąć jeszcze przez 2 lata, potem zastąpią go zwalwy wewnętrzne — piaskami z nadkładu zasypać się będzie wyeksploatowana część odkrywki.

Teoretycznie można by w ten sposób zasypać całą odkrywkę, ale czy byłoby to opłacalne? Po ukończeniu prac górniczych w Piasecznie pozostanie przecież jeszcze około 20 mln m³ piasku (!). Prawdopodobnie względu na naturę gospodarczej zacydrują o tym, że zwalówisko zewnętrzne zostanie zalesione, a na miejscu odkrywki powstanie spore jezioro. Ciekawe jaką otrzyma nazwę, „Siarkowe”, a może z uwagi na skutki zanieczyszczeń siarkowodorem — „Martwe”?

(z. fl.)

100 tys. silników z Dęby w br.

Niemal dwukrotnie — w porównaniu z ub. rokiem — wzrosło w bieżącym liczbą wyprodukowanych przez Zakłady Metalowe im. T. Dąbala w Nowej Dębie silników motocyklowych (125 cm³) i motorowerowych (50 cm³). Łącznie zostanie wytworzonych ok. 100 tys. silników, w tym 52 tys. motorowerowych.

W wyniku modernizacji i zmian konstrukcyjnych, silnik 50 cm³ został m. in. wyposażony w iskrownik, dokonano zmiany tzw. przełożeń (z 1,68 na 1,92), moc jego wzrosła z dotychczasowych 0,8 do 1,4 KM, a w związku z tym szybkość do 40 km/godz. Dobra jakość tych silników sprawiła, że interesuje się nimi

w coraz szerszym stopniu zagranicą. Jugosławii dostarczamy w tym roku ponad 1.000 silników motorowerowych, zamówienie na te silniki złożyła również Dania. W związku z możliwościami eksportu do krajów podzwrotnikowych — ZM „Dęba” przystępują do przystosowania ich do działania w gorącym, wilgotnym klimacie.

W br. ZM „Dęba” wykonają informacyjną, liczącą kilkaset sztuk serię silników motocyklowych „Delfin”, o pojemności 125 cm³, mocy około 7,5 KM, przeznaczonych do nowego typu motocykla — „Sarenka”, który będzie produkować WSK Świdnik.

Maciej Pozim

KRAWATY KAPITANA OBARY

Akurat zobaczyłem, że strajkuje psia para. Zadzwoniłem do zegarynki, żeby go dokładnie nastawić. Była punkt trzynasta. Wytaszczyłem z dyżurki stołek i krzesło. Bo pewno obywatel komendant nie wie, że jakiś filozof zainstalował ten zegar wysoko, ho, ho, pod sufitem. Wytaszczyłem więc graty, jeden na drugi stawiam, pomału wiaże. A tu właśnie ten młody inżynier, znaczy się Terenga, ze schodów zeskakuje i jeszcze do mnie: — Uważajcie, dziadziu — tak powiedział — Nie spadnijcie! — stary skończył relację.

— Nie mogliście tego wcześniej powiedzieć?! — wybuchnął Tokarek. — Przecież was przesłuchiwałem. Trzeba było gadać, kiedy faktycznie wychodził Terenga. Człowieku, to są ważne informacje!

— Co miałem gadać — Byrtus wzruszył ramionami — Jak obywatel komendant z sierżantem karty zegarowe spisywał, a mnie o czas nie pytał.

— Obara zaczął spacer dookoła stołu.

— Przeczytajcie poruczniku jeszcze raz listę. Listę osób, które według kart opuścili KSB po godzinie 13.

— Jarosław Barzeński — główny konstruktor — godzina wyjścia 13.20; Teodor Horemski — inżynier — 14.31; Zdzisław Terenga — inżynier — 15.02; Antoni Jarzyna — główny technolog — 16.33; Bogumił Kalinowski — technik — 17.16;

Andrzej Mazur — ekonomista — 17.24; Mieczysław Szalot — kierownik produkcji — 18.07 i dopisani:

Jerzy Mroczek — pianista — 17.02; Jakub Kosmala — inżynier — 17.05.

Co wy na to, Byrtus? — zakonkludował porucznik.

— Tak, proszę pana, to by mogło się zgadzać. Czyli, ma się rozumieć, bez Terengi. Bo on, niech moja świętej pamięci Konstancja za mną poświadczy, wyszedł o pierwszej. Ale, ale, a panią Alicję obywatel komendant wyczytał?

— Skąd? — Tokarek się skrzywił. — Pani Derbin wychodziła o trzynastej, więc odpada. Spisaliśmy jedynie osoby, które wychodziły później.

— No właśnie — stary portier uniósł się z krzesła, gestykulując. — Ona wychodziła późno.

— Co znaczy późno — porucznika opuścił spokój.

— A no znaczy — obruszył się Byrtus — że pożegnała się ze mną po trzeciej. Co obywatel komendant tak patrzy? Zawsze mówimy sobie do widzenia. A tego dnia, bo to była sobota, życzyła mi przyjemnej niedzieli. Panie, co to za niewiasta — cmoknął z uznaniem. — Ba, gdzie te czasy... Jak się człowiek w mundurze cesarskiej armii pokazał, wszystkie dziewczki w mojej rodzinnej Pakości były gotowe, panie tego... Tak. Co to ja mówiłem? Aha. Ja bardzo panią Alicję szanuję, to elegancka kobieta i pracować potrafi. Kogo jak kogo, ale ją to zawsze zauważę, żeby do widzenia powiedzieć.

Porucznik był zaszokowany. W milczeniu wziął do ręki kartę zegarową sekretarki. Wybite cyfry pokazywały godzinę trzynastą. A wyszła o piętnastej. Terenga na karcie miał odbitą piętnastą, wyszedł około trzynastej. Logiczny wniosek nasunął się Tokarkowi. Uprowadził go Obara:

— Potwierdźcie, Byrtus, coście powiedzieli? Poprosimy tutaj zainteresowane osoby.

— Pewnie, że potwierdzą. Wiem co to prawo. Z prawem nie ma żartów. Jeszcze za Wilhelma w wojsku... — portier dosiadł ulubionego konika.

Obara już był przy telefonie. — Proszę pani — powiedział — chcemy porozmawiać z inżynierem Terengą. A za kwadrans prosimy, nas odwiedzić osobiście... Tak. Czekaamy.

Zdzisław Terenga pojawił się tak szybko, jakby tuwarzy szyła mu obawa, iż spóźnienie przybycia może mu być policzone in minus. Młody blondyn w białym kitlu sprawiał raczej wrażenie dodatnie. Tylko te rozbiegane oczy. Tokarek dostrzegł od razu cień niepokoju, jaki przemknął przez twarz inżyniera, gdy ten dostrzegł skulonego na krześle portiera. Obara nadal krążył dookoła stołu. Bez słowa wskazał Terendzie krzesło.

— O której godzinie wyszliście z KSB w sobotę? — pytanie brzmiało sucho, kapitan nie silił się na uprzejmość.

— Zeznałem już — inżynier odrywał się bezbarwnym głosem... — że około piętnastej. Można sprawdzić na karcie.

— O której godzinie wychodził naprawdę inżynier Terenga, powiedzcie, Byrtus — Obara wpatruje się trochę drwiąco w twarz przesłuchiwanego.

— Melduję, że o trzynastej — stary podrywa się, stając niemal na baczność. — Nastawiałem właśnie zegar, jak inżynier szedł i dlatego pamiętam, bo nawet do mnie zagadał.

— Pokreśliście coś, dziadziu — Terenga przytłacza nerwowo sline. — Zresztą, mowa! — inżynierowi powraca pewność siebie: — Byrtus swoje, ja swoje. Za mną świadczy karta robocza. Dwa jeden dla mnie.

— Wolicie więc — cedzi Obara — obstawać przy swoim. Mimo że to was obciąża. Zapomniałem ostrzec — kapitan ironizuje — że wszyscy, którzy opuścili KSB po trzynastej, są szczególnie podejrzani.

Obar, Tokarek i Obara, dostrzegli jak inżynier przygryził wargi. Musiał poczuć, iż znalazł się w potrzasku.

— Będzie pan mówił? — Obara przerywa spacer po pokoju, opiera się o stół. — Trudno. Nie zamierzamy prosić. Powiedzą inni.

Niemal w tej samej chwili rozległo się delikatne pukanie i weszła Alicja Derbin. Wyglądała naprawdę zgrabnie.

— Przepraszam panów, wpadłam tylko na chwileczkę, bo nie miałam kogo zostawić w sekretariacie — Alicja spojrzała ze zdziwieniem na Byrtusa, zauważyła także Terengę. Obara wyraźnie ignorował atrakcyjną aparycję sekretarki.

— O której godzinie wyszła pani w sobotę z KSB? — pytanie brzmiało stereotypowo, ale zarazem ostro.

(cdn)

Dumny meldunek

O swoim sukcesie w zakresie zbiórki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół donosiło nam Prezydium MRN w Dukli. Mieszkańcy tego miasteczka wykonali już tegoroczny plan wpłat na SFBS w 100,6 proc.

Jest to już druga jednostka administracyjna (po Kopytowej) w pow. krośnieńskim, która poszczycić się może tak pięknym osiągnięciem.

(m)

Kłusownika spotka

surowa kara

180 wnyków Władysława Madeja w Podleszanych

Niska temperatura i obfite opady śnieżne powodują, że zwierzęta w poszukiwaniu pożywienia opuszczają gęstwiny lasów i zbliżają się do wsi. Na skraju lasów, w pobliżu domostw najlepiej jest ustawić karmniki. Obowiązek dokarmiania zwierzęcy przyjęli na siebie członkowie kół myśliwskich oraz uczniowie szkół podstawowych.

Niestety, nadal notuje się karygodne wypadki kłusownictwa. W wielu punktach powiatu mieleckiego napotkano wnyki założone obok karmników. W tych dniach członkowie koła łowieckiego „Diana” w Mielcu wykryli w Podleszanych jedno z większych gniazd kłusowniczych. Przy zakładaniu pożywienia spotkali na polu 14 wnyków. Po śladach doszli do zagrody Władysława Madeja.

Powiadomiono MO. Funkcjonariusze MO wspólnie z członkami koła łowieckiego przeprowadzili rewizję. W jego ogrodzie wykryto 180 założonych wnyków (na zajęce i kurapatwy), a w komorze wnyk ze śladami sierści zajęca. Podobnie niektórzy mieszkańcy Rzędzianowic zakładają wnyki w krzakach nad Wisłoką. Wykryto tutaj także kilka wnyków. RN

Jak uchronić pszczoły przed mrozami?

Tegoroczna surowa zima może poczynić duże szkody w pasiekach. Nie wszyscy pszczelarze zabezpieczyli należycie swe ule przed niską temperaturą. Przez oczka wlotowe i ściany uli wleciał się mróz do wnętrza gniazd pszczoł, te zaś bronią się przed nim zwiększonym spożyciem zapasów pokarmowych i wzmożonym ruchem. Jeśli stan taki jak obecnie potrwa przez kilka tygodni, spowoduje szybkie wyczerpanie zapasów pokarmowych oraz zagrozi zaperzeniem pni. W razie zaś utrzymywania wysokiej temperatury we wnętrzu, pszczoły rozpoczynają czerwienie. W tej tak krytycznej sytuacji wiele pni może nie dożyć wiosennego słońca i ciepła.

Jak najbardziej na czasie jest obecnie przypomnienie pszczelarzom niezawodnych środków skutecznej ochrony pasiek przed ujemnymi wpływami i skutkami tak srogiej zimy. Na początek tych uwag — jedna przestroga: Nie należy wnosić pni pszczoł do budynków gospodarczych czy do nie zamieszkałych izb, gdyż codzienny ruch, a przy tym akustyka owych zamkniętych pomieszczeń przysporzyłoby dodatkowo wiele niepokoju zimującym w takich warunkach pszczołom.

Bardzo skutecznym sposobem jest wykorzystanie wartości izolacyjnych puszystego śniegu. W zacisznym zakątku ogrodu, usunąwszy śnieg, zaścielamy ziemię warstwą słomy, następnie zdejmujemy z palików ule i ustawiamy na tak przygotowanym podłożu.

Sąsiadujące pnie razem zestawiamy szeregowo po kilka obok siebie. Oczka wlotowe otwieramy na szerokość 5—10 cm, zależnie od siły pnia, oczyszczając je z pozostałości śniegu lub szronu. Deskami lub starymi matami zasłaniamy oczka wlotowe, ustawiając je pochylony i opierając jednym końcem o ziemię, drugim zaś o ul, 10 cm powyżej oczka. Zabezpieczony ule obrzucamy puszystym śniegiem, tak, by utworzył się nad nimi kopiec. Opisane prace należy wy-

konać jak najciszej, bez stukania w ule. Nie należy używać śniegu zbrzydlonego. Odwilż może spowodować stwardnienie warstwy śniegu. W takim wypadku należy ostrożnie i cicho wykonać w śniegu otwór do rezerwuaru powietrznego i przy nawrocie mrozów zasypać go puszystym śniegiem, ponadto uzupełnić takowym kopiec.

Z chwilą ustalenia się wiosny, postępując bez pośpiechu, ustawiamy ule na ich poprzednie miejsca. Podany sposób, niepracochłonny, a przy tym skuteczny, stosowany jest przez syberyjskich pszczelarzy. Został też wypraktykowany podczas kilku ostrych zim i w naszych warunkach.

STANISŁAW WITKOS



15 lutego br. odbędzie się w Warszawie premiera polskiej komedii satyrycznej pt. „Gangsterzy i filantropi” zrealizowanej przez zespół „Kamera”. Scenarzystami i reżyserami filmu są: Jerzy Hoffman i Edward Skórzewski. Dialogi napisał Bohdan Czeszko. Zdjęcia są dziełem Jerzego Lipmana. W rolach głównych zobaczymy Gustawa Holoubka i Wiesława Michnikowskiego. Na zdjęciu: Wiesław Michnikowski w roli Anastazego Kowalskiego.

Załadował pociąg o długości 30 km

Jan Chrapka z Pełkni, w powiecie jarosławskim, od 14 lat pracuje w Oddziale Robót Ładunkowych PKP w Żurawicy przy przeładunku rudy. Cieszy się on opinią bardzo sumiennego pracownika, posiada odznakę „Przedownika Pracy”.

Jak obliczono, pracując w przedsiębiorstwie przeładował około 2.000 wagonów rudy, czyli ponad 60 pociągów. Gdyby ustawić je wszystkie w jednym składzie, parowóz tego gigantycznego pociągu młdnąłby Pełknie, a ostatni wagon stał na torach w Żurawicy. Odległość pomiędzy tymi miejscowościami wynosi około 30 km.

Nowe filmy polskie

W tych dniach reżyserzy Ewa i Czesław Petelacy rozpoczęli w Sokolowie Podlaskim zdjęcia do filmu fabularnego „Naganiacz”, opartego na scenariuszu Romana Bratnego. Dramatyczna akcja rozgrywa się podczas ostatnich dni okupacyjnej. Urządzone przez hitlerowców polowanie z nagonką na zwierzynę przekształca się w okrutne łowy na ludzi. Wśród odtwórców głównych ról ujrzymy Marię Wachowiak, Władysława Kowalskiego, Ryszarda Pietruskiego i Krystynę Borowicz.

Ostatnie miesiące wojny stanowią też będąc to do innego filmu pt. „Gdzie jest generał”, którego realizację podjęli wkrótce reżyser Tadeusz Chmielewski. W odróżnieniu od większości naszych obrazów o tematyce wojennej scenariusz przewiduje tu liczne wątki komediowe. Bohaterami są żołnierze Ludowego Wojska Polskiego walczący z okupantem.

Wkrótce też rozpocznie prace nad nowym filmem Witold Lesiewicz. Akcja scenariusza Józefa Hena zatytułowanego „Tęta”, rozgrywa się w małym miasteczku na Ziemiach Zachodnich tuż po przejęciu go przez władze polskie. Film mieć będzie charakter obyczajowy z licznymi momentami sensacyjnymi.



Na zdjęciu: Przewodnik, a zarazem najstarszy stajem pracy robotnik Oddziału Robót Ładunkowych PKP w Żurawicy, ob. Jan Chrapka.

PRZETARGI

Robotnicza Spółdzielnia Pracy Przemysłu Chemiczno-Mineralnego w Rzeszowie, pl. Wolności 8 II p. OGŁASZA PRZETARG na wykonanie części zamiennych do pogiębiarki wielonaczyniowej:

- 20 szt. bolców stalowych koszowych
- 200 szt. tulei stalowych do bolców
- 320 szt. tulei stalowych koszowych
- 40 szt. ogniw koszowych stalowych
- 4 szt. tulei osi głównej z brązu

remont osi głównej ze spawaniem i przetoczeniem, remont rynn spadowej.

Wzory omawianych części są do oglądnięcia w Zakładzie Wyrob. Betonowych w Boguchwale, rysunki — w biurze Spółdzielni. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Części zamienne” prosimy kierować pod adresem Spółdzielni do dnia 11. II. 1963 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 lutego br. Termin wykonania części zamiennych do dnia 20 marca 1963 r. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. K-173/2

Kopalnictwo Naftowe Zakład Eksploatacji Sanok w Sanoku OGŁASZA PRZETARG na sprzedaż motocykla marki „SHL” typ MO 4 nr silnika W-17126. Motocykl jest kompletny i na chodzie. Cena wywoławcza motocykla 4.900 zł. Przetarg wyznacza się na dzień 14 lutego 1963 r. o godz. 8 w Bazie Transportowej przy ul. Rymanowskiej w Sanoku. Oględzin można dokonać codziennie od godz. 8 — 10 z wyjątkiem niedziel. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w przeddzień przetargu w kasie Kop. Naft. Zakład Eksploatacji w Sanoku. K-189/1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA elektryka z praktyką na stanowisku st. energetyka, technika ceramika lub TECHNIKA budowlanego do działu techniczno-produkcyjnego, ELEKTROMONTERA z III grupą BHP zatrudnią od dnia 1 lutego 1963 r. Rzeszowskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Rzeszowie, ul. Rejtana 10. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-181/2

Dwóch OPERATORÓW z uprawnieniami do obsługi żurawia wieżowego typu ZB-45 zatrudnią natychmiast Bieszczadzkie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi. Wynagrodzenie miesięczne 2.500 zł i więcej, w zależności od wydajności pracy. Mieszkanie rodzinne zapewnione. Zgłoszenia kierować do Bieszczadzskich Zakładów Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi p-ta Szczawne, pow. Sanok. K-171/3

2 TECHNIKÓW drogowych przynajmniej z 2-letnią praktyką przyjmie natychmiast Wydział Komunikacji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tarnobrzegu. Warunki pracy w/w Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie z dnia 15 marca 1958 r. Mieszkanie dla samotnych zapewniamy. K-172/3

KIEROWNIKA Działu Plantacyjno-Surowcowego zatrudni od dnia 1 marca 1963 r. Hrubieszowska Wytwórnia Win PP w Nieleświ, pow. Hrubieszów. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub rolnicze i 3-letni staż pracy w podanej specjalności, dwóch ST. KSIĘGOWYCH od dnia 1 lutego 1963 r. wymagane wykształcenie wyższe lub średnie ekonomiczne i 5 lat praktyki w księgowości przemysłowej. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-186/1

PRACOWNIKA na stanowisku głównego księgowego zatrudni od dnia 1 lutego 1963 r. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Nisku n/Sanem. Wymagane wykształcenie średnie i 5 lat praktyki na w/w stanowisku. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w biurze Spółdzielni w Nisku — Rynek. K-183/2

PRACOWNIKA na stanowisku referenta zaopatrzenia zatrudni natychmiast Przemysła Wytwórnia Win w Przemyslu, ul. Czarnieckiego 41. Wymagane wykształcenie średnie i praktyka. Warunki płacy do uzgodnienia na miejscu w godzinach od 7 do 15. K-185/2

Na półkach księgarskich

KALENDARZ ROBOTNICZY NA 1963 R. KIW. — Jest to 15. kolejny kalendarz, przeznaczony dla szerokiego aktywu robotniczego, społecznego, nauczycielskiego oraz młodzieży szkolnej. Spełnia rolę cennego informatora-encyklopedii robotniczej. Jak co roku piszą w nim najwybitniejsi pisarze, publicyści i dziennikarze.

(W. I. LENIN): **NIEZNANE LISTY, NOTATKI, PRZEMÓWIENIA LENINA Z LAT 1917—1922.** KIW. Po raz pierwszy w całości opublikowane w Polsce nieznane dotychczas teksty Lenina w wyborze R. Werfela i pod redakcją St. Bergmana.

S. Arnold (i 1 m.): **ZARYS HISTORII POLSKI „Polonia”.** — Zwięzłe, przejrzyste a zarazem

syntetyczne i odznaczające się piękną szatą graficzną przedstawienie historii Polski od zarania powstania państwa polskiego do czasów najnowszych.

H. Chmielewski (i 2 m.): **ILUSTROWANY SŁOWNIK TECHNICZNY DLA WSZYSTKICH. WNT.** — Bardzo pożyteczna popularna encyklopedia techniki zawierająca ok. 8 tys. haseł w porządku alfabetycznym. Publikacja pierwsza tego rodzaju w kraju wydana została w dwóch tomach w ramach Biblioteki Powszechnej.

W. Korsak: **NA TROPACH PRZYRODY.** „Pojezierze”. — Wznowienie znanej (wydanej w 1923 r.) przedwojennej opowieści myśliwskiej dla młodzieży, odmalowującej piękno i przyrodę Mazowsza.



Wielu miłośników spod znaku dwururki uprawiających łowy w leśnych ostępach Bieszczadów zdobyło cenne trofea. Do nich zalicza się również Antoni Tomków z Leska — rejonowy komisarz do walki z wilkami. W ostatnim okresie od jego celnych kul padły m. in. dwa wilki. Odrzucił również zwinnego i chytrego mieszkańca bieszczadzkiej łąki — rysia, z którym widziemy go na zdjęciu. (m)

MARYNARZY lub KANDYDATÓW na marynarzy, BOSMANÓW, MOTORZYSTÓW, MASZYNISTÓW OKRĘTOWYCH, PALACZY OKRĘTOWYCH przyjmie natychmiast do pracy Żegluga na Odrze Rejon Portowy w Koźlu-Portcu. Wymagane warunki: ukończony wiek 21 lat, odbyta zasadnicza służba wojskowa oraz ukończone 7 klas szkoły podstawowej. K-192/1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO przyjmie natychmiast Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Ropczycach. Warunki wynagrodzenia do omówienia na miejscu. K-188/1

PP „Naftobudowa” w Krakowie zatrudni w Pracowni Projektowo-Konstruktoryjnej w Jaśle na stanowiskach starszych projektantów i projektantów: 3 INŻYNIERÓW MECHANIKÓW, 2 TECHNIKÓW MECHANIKÓW, INŻYNIERA CHEMIKA, 2 INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH, TECHNIKA BUDOWLANEGO, INŻYNIERA instalacji sanitarnych. Reflektuje się tylko na siły wysoko kwalifikowane z praktyką w projektowaniu. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr Kraków, ul. Lubicz 25, pok. 201. K-187/2

TECHNIKA budownictwa ogólnego na stanowisku kierownika robót w Lesku zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Sanoku. Wynagrodzenie od 1.700 do 2.100 zł. Oferty pisemne z podaniem wykształcenia oraz dokładnego przebiegu dotychczasowej pracy należy kierować pod adresem Przedsiębiorstwa. Mieszkanie rodzinne w 1963 r. zapewnione. K-159/3

OGłoszenia DROBNE

PODZIĘKOWANIE

ORDYNATOROWI Oddziału Dziecięcego Szpitala Miejskiego w Przemyslu dr KRYSZYŃCIE MARCIEWICZ, doktorom KAJETANOWI PAKOWSKIEMU, ZDZISŁAWOWI MARCINKOWSKIEMU oraz siostrze i salowemu za bardzo troskliwe leczenie i opiekę nad synem Januszem RZASA — serdeczne podziękowanie składają wdzięczni rodzice. Pg-151/1

PRACA

POMOC domową do małego dziecka — najchętniej dochodzącą — przyjmuje, Emilia Bator, Rzeszów, Baldachówka 14/23. G-146/1

GOSPOSI doświadczonej poszukuje dr Koziłowski, Wrocław, ul. Leszczyńskiego 5/2. K-184/1

SPRZEDAŻ

GOSPODARSTWO rolne 11 ha, własność, ziemia pszenno-buraczana sprzedam na dogodnych warunkach lub wydzierżawie. Stefania Padło, Biedowo, pow. Wąbrzeźno.

RÓŻNE

DYSKRETNE, szybko korespondencyjnie pozna Cię BIURO MATRYMONIALNE „SYRENKA” — Warszawa, Elektoralna 11. K-01/25

LOKALE

MALŻENSTWO poszukuje pokoju w Rzeszowie lub w pobliżu na okres jednego roku. Wiadomość: Rzeszów, sklep chemiczny, Grunwaldzka 6. G-147/1

ZGUBY

BOREK Antoni (Stalownia) zgubił legitymację ubezpieczeniową rodzinną serią „D” nr 78438. Pg-150/1

WAŻNA Julia zgubiła legitymację nr 148945 PKP wydaną przez DOKP — Lublin. Pg-148/1

ZGUBIONO dowód rejestracyjny samochodu ciężarowego „Star-20” nr rej. RA 2616 wydany przez Wydział Komunikacji Prez. MRN — Przemysł dla Oddziału PKS — Przemysł. Pg-149/1

TWARDZICKI Zbigniew zgubił legitymację nr 6987 wydaną przez MPK — Rzeszów. G-146/1

GŁOWACKI Roman, Zgórsko, pow. Mielec zgubił w dniu 4 stycznia 1963 r. książeczkę węglową nr 30-30 wydaną przez WSK w Mielcu. Pg-152/1

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Przemyslu zawiadamia, że od dnia 1 stycznia 1963 roku ZOSTAŁ OTWARTY NA ZASANIU przy ul. Długosza postój taksówek Nr telefonu 877. K-190/1

GLOBULKI „ZET”

działają silnie, plennikobójczo, nieszkodliwie, łatwe w stosowaniu, tanie — zapobiegają ciąży. 1 pud. 10 szt. 7 zł. Do nabycia w aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch” i sklepach „Arged”. K-179/5



Wtorek 29 stycznia 1963 r.

APTEKI

Apteka Społeczna nr 6 ul. Czackiego 6 Staly dyżur nocny - Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56

TEATR

Państwowy Teatr im. W. Siermskiej Pierścień Wielkiej Damy godz. 19

IMPREZY

RZESZOWSKI KABARET NOWOROCZNY - impreza artystyczna z dancingiem - Dom Kultury WSK, ul. Dąbrowskiego - godz. 19

Kina

ZORZA (ul. 3 Maja) - W ślepej uliczce (wl. 1. 16) godz. 15.30, 17.45 i 20.00 APOLLO (ul. 3 Maja) - Kto sieje wiatr (USA I. 12) godz. 15.30, 18.05 i 20.40 GOPLANA (Staromieście) - Uczeń diabła (USA I. 12) godz. 17 i 19 MEWA (ul. Dąbrowskiego) - Zebro Adama (USA I. 16) godz. 17, 19 SWIT (ul. Langiewiczza) - nieczynne WDK (ul. Olszel) - Rodzina Milczaków (pol. 1. 12) godz. 16.45, 18, 20.15 Zestaw filmów oświatowych - WDK, sala nr 30 - godz. 18

RADIO

PROGRAM II Program dnia: 6.17 13.40 Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16.00, 19.00, 23.50 9.20 Orkiestry rozrywkowe 10.00 Portrety literackie 11.00 Muzyka operowa 12.15 Melodie rozrywkowe 13.20 Dzieje jednego pocisku 14.45 „Błękitna szafeta” 16.05 „Trzy wieki symfonii” - F. Szubert 16.32 Muzyka rozrywkowa 18.05 „Herbata w dwoje” 18.25 Utwory organowe 19.30 Kalejdoskop kulturalny 21.00 Z kraju i ze świata 21.27 Kronika sportowa 22.00 Uniwersytet Radiowy 22.15 Melodie rozrywkowe 23.30 Muzyka taneczna.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA PR

12.15 Audycja dla wsi w oprac. Cz. Gnielwka 16.05 „Głos na redakcja muzyczna” 16.35 Z problemów eksportu - fel. J. Popowa 16.45 Chwila muzyki - komunikaty 16.50 Wiadomości ziemi rzeszowskiej.

UWAGA: Radio zastrzega sobie prawo zmiany programu!

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM TELEWIZYJNY

15.55 Program dnia 17.00 Wiadomości Dziennika TV 17.05 Dla dzieci młodszych - „Malowane bajki” 17.35 „Jeszcze jeden walczyk” - program rozrywkowy (Poznań) 18.05 „Drzewko mądrości” 18.35 „Aby nie zmarznąć zimy” program z cyklu: „Na zdrowie” 18.50 „Wieczór u Sulkowskich” - reportaż wiejski 19.30 Dziennik Telewizyjny 20.00 „Dobranoc” 20.05 Nauka tańca tatarskiego (Kraków) 20.55 „Wspomnienia o gwiazdach” - program filmowy 21.00 PKF 21.15 „Wszyscy jesteśmy rodziną”

KATOWICE 16.20 „Wieksik” - magazyn dla dzieci starszych 16.50 „TV Katowice informuje”.

„Wykuwają“ bibliotekę z prawdziwego zdarzenia

Lokatorów budynku nr 5 przy ul. Czackiego denerwują nieraz dochodzące z parteru „kucia”. Od silnych, remontowych uderzeń niekiedy dom trzęsie się w posadach. Chwilowe oburzenie przechodzi jednak, gdy przypomną sobie, co to za przybytek się dla nich szykuje. Zresztą nie tylko dla nich. Dla całej dzielnicy Obrońców Stalingradu „wykuwa” się nareszcie biblioteczny lokal.

Po kilku latach starań, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie wywalczyła wreszcie lokal dla niezbędnej w tym punkcie miasta swej filii. Od kilku tygodni, w pomieszczeniach dawnej smolierni trwa właśnie wielki budowlany remont... kompletna przebudowa. Prace wykonuje przedsiębiorstwo „Budowa - Odbudowa - Remont”. Tak, to samo, które najmłodszym czytelnikom przygotowało tak nowoczesną biblioteczną placówkę przy pl. Zwycięstwa. Wnętrze przyszłej biblioteki przy ul. Czackiego urządzone zostanie właśnie na wzór tamtej.

W czterech pomieszczeniach znajdzie się wypożyczalnia i czytelnia dla dorosłych oraz takie same dwie sale dla dzieci. Koszt przebudowy wyniesie około 300 tys. zł. Ale też mieszkańcy tej dzielnicy miasta będą mieć bibliotekę z prawdziwego zdarzenia. Dla takiej, warto z przyzwyczajeniem oka, lub raczej chwilowym zatkaniem uszu, znieść dochodzące z parteru „kucia”. Tym bardziej, że główne, ciężkie roboty, niedługo się skończą. Całkowicie ukończenie prac, o ile oczywiście materiałowe braki nie staną na przeszkodzie, przewiduje się na 30 kwietnia br. (h)

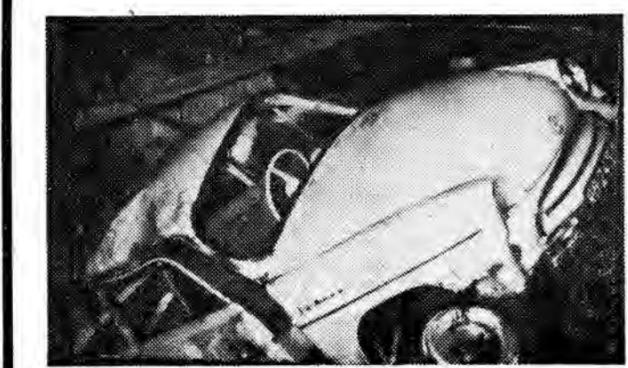
Dokarmiają ptactwo i zwierzyne

Mroźna zima dokuca ptactwu i zwierzyne. O dokarmianiu ich w tym trudnym okresie pamiętają członkowie kółka rolniczego z Boriku Nowym. Do dyspozycji Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Rzeszowie przekazali oni blisko trzy tony pośladu z prowadzonej przez kółko czyszczałni zboża.

Równie daleko zbóża troskę w dokarmianiu ptactwa i zwierzyzny łownej wykazują dzieci i harcerze Szkoły Podstawowej w Futomiu. W pobliskim lesie wyłożyli 200 wiązek siana. W pobliżu zaś domów harcerze urządzili 40 karmników dla ptactwa. (s. dz.)

30 stycznia sesja PRN

30 bm. (środa) o godz. 9.30 rozpocznie obrady kolejna sesja Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie. Porządek obrad przewiduje: sprawozdanie Prezydium PRN z działalności na odcinku rolnictwa oraz sprawozdanie z pracy Komisji Budżetu i Planu Gospodarczego. Sesja odbędzie się, jak zwykle, w sali Wojewódzkiego Ośrodka Propagandy Partyjnej, Rzeszów, ul. 3 Maja (gmach PKO).



POD adresem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Rzeszowie, a także i poszczególnych administratorów, wysuwanych jest stale wiele krytycznych uwag. Zbyt mało bowiem wykazują troski o powierzone im opiece mienie społeczne, jakim są budynki mieszkalne. Często też zupełnie nie reagują na prośby i uwagi mieszkańców o różnych brakach i niedomaganiach. Nie przejmują się nimi i nie wykazują zbyt wiele inicjatywy (a nieraz nawet odrobiny dobrej woli) w usuwaniu takich czy innych niedomagań, utrudniających ludziom życie. Tej zimy wiele takich zaniedbań w ich pracy uzewnętrzyliło się szczególnie jaskrawo. Doszło nawet do tego, że rzeszowianie nie mogąc się niczego doprosić, zaczęli coraz liczniej przychodzić z drob-

Echa powstania styczniowego

W związku z setną rocznicą powstania 1863 roku, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego organizuje dziś o godz. 17-tej w sali Miejskiej Rady Narodowej w Ratuszu odczyt nt. „Echa powstania styczniowego w Rzeszowie”. Do udziału w odczycie, który wygłosi mgr Anna Staruchowa, Polskie Towarzystwo Historyczne zaprasza mieszkańców Rzeszowa oraz młodzież z klas wyższych. Wstęp wolny.



CZYHA ŚMIERĆ...

Byłem nieco zdziwiony, gdy mój rozmówca - inspektor służby ruchu MO - stwierdził, że nie na zakrętach i skrzyżowaniach, ale właśnie na prostych odcinkach drogi, zdarza się najczęściej wypadków. Liczby to potwierdzają. Jeśli na zakrętach i skrzyżowaniach, kierowcy jadą ostrożnie, to na prostej drodze rozwijają szybkość... niebezpieczną.

Sprawa nadmiernej szybkości jest szczególnie ważna w okresie jesienno-zimowym, kiedy mokre i oblodzone jezdnie uniemożliwiają szybkie i skuteczne hamowanie. Nie pomagają upomnienia i kary. Najbardziej „oporni” są podobno kierowcy samochodów osobowych. W większości ludzie młodzi, bez doświadczenia,

...ośmiu kierowców, trzech rowerzystów, jeden woźnica, za brak światel, ukarani mandatami - trzech rodzinnych niemal meldunków.

Radiowozzy milicyjne biorą często udział w akcjach propagandowych.

Od rana padał deszcz. Widoczność była słaba. Kierowca jechał ostrożnie. Przed samochodem, w odległości kilkudziesięciu metrów zamajaczyła nagle sylwetka człowieka. Hamulce! Wóz wpadł w poślizg. Zatrzymał się w... rowie. Tekst: (rb) Fot. (rb i mk)

nymi nieraz, ale istotnymi sprawami do Prezydium WRN, by tu znaleźć zrozumienie i spowodować skuteczne interwencje. Oto w 4 rzeszowskich wieżowcach przez kilka dni nie

Kolejny gong...

było wody. Ludzie chodzili, interweniowali, prosili, błagali i... nic. Administratorzy bezradnie rozkładali ręce lub obojętnie wzruszali ramionami. Tam woda z peknionych instalacji zalewa sufity i ściany. Gdzie indziej brak oświetlenia w klatkach schodowych, brak szyb, uszkodzone poręcze, schody itp. W poszczególnych mieszkaniach „wysiadają” wykonane po partacku instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe... Ludzie zgłaszają, proszą o naprawę, zobowiązują się na-



PO CIEMKU

17 stycznia wprowadziłem się do nowego bloku Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Piastów 2. Radość z uzyskania własnego nowego gniazdka psuje jednak tak zasadniczy feler, jak brak światła. Nie ma go w całym pionie jednej klatki schodowej. Właściwie to śród w kontaktach jest... nie dochodzi tylko do lamp. Interwencji naszych zarówno u inwestora jak i wykonawcy nikt jakoś na serio nie traktuje. Może wasza okaże się bardziej skuteczna.

TOR PRZESZKÓD

Redaktorze, jeśli nawet wojażujecie po Rzeszowskim redakcyjnym samochodem to branie szosowego toru przeszkód i Wam nie spada bezpośrednio na Wasze barki. Bezpośrednio na Was boryka się oczywiście kierowca, a Was może tylko trochę potrząść. Kierowca mniej zwraca uwagę na wstrząsy, więcej baczny na wóz, za który odpowiada. Wszyscy prowadzący pojazdy mechaniczne dobrze muszą się więc „nagimnastykować”, nabalansować wozem, by przebyć odcinek drogi od Sędziszowa poprzez Swięciszów i Trzciannę. Zła odgarnięty ze śniegu tak ruchliwy przecięt odcinek głównego traktu, już niedługo raz był przyczyną zła-mania rezerów. Czekaliśmy na odwilż, w nadziei, że sama natura zlikwiduje te nierówności, ale diabła tam. Mróz trzyma nadal i chyba nie obejdzie się bez interwencji drogowców.

NAGLE

I NIESPODZIEWANIE

Redaktorze, 25 bm. wieczorem czekaliśmy jak zwykle na autobus PKS, kursujący na linii Rzeszów - Zgłobień. Niestety, oznaczone na rozkładzie jazdy terminy minęły, a wóz się nie pokazał. W PKS powiedziano nam, że autobus nie ruszy w nasze strony wcześniej, aż oczyścimy ze śniegu odcinek drogi w okolicy Przybyszówki. Gdyby to zależało od nas, to i owszem, zrobilibyśmy. W Zgłobniu pomagaliśmy przy odśnieżaniu traktu. Ale w Przybyszówce? Dlaczego PKS nie zwróci się z tym wezwaniem do Gromadzkiej Rady Narodowej czy administracji dróg publicznych. Cóż my, pasażerowie, posiadacze miesięcznych biletów, którym bez żadnego uprzedzenia uniemożliwiono dojazd do pracy, możemy tu zdziałać?

WYPADEK

NA LODOWISKU

Z większych lodowisk miejskich korzysta jak wiadomo młodzież w różnym wieku. Przychodzą tu „nastolatki”, przychodzą mali amatorzy łyżew. Na tafli lodowiska „królują” oczywiście ci starsi, potracając nierzadko niezbyt wprawnych jeszcze w sztuce łyżwiarskiej młodszych kolegów.

wet pokryć koszty naprawy — bezskutecznie. Administratorzy nie mają czasu zająć się tymi sprawami(?)

Swego rodzaju skandalem jest brak pełnego zaopatrzenia rzeszowskich kotłowni centralnego ogrzewania w opał na zimę (występujący jedynie w Rzeszowie). Doszło do tego, że administratorzy polecali nawet palaczom obniżać temperaturę w kotłach (a tym samym i w mieszkaniach) do minimum, aby jakos przetrwać trudny okres zamiast uzupełnić natychmiast braki opałowce przetrzunami z innych kotłowni. Trzeba było aż interwencji władz wojewódzkich, by „obudzić” aparat MZBM z zimowego letargu.

Podczas narady roboczej, jaka odbyła się ostatnio w Prezydium WRN — zastępca przewodniczącego, mgr Marcin Drozd, zwrócił uwagę na niewłaściwą pracę i wydał wiele poleceń, zmierzających do usprawnienia działalności administratorów budynków mieszkalnych i MZBM. (3)



BEZOWOCNE POSZUKIWANIA

Niedawno poważny wypadek wydarzył się właśnie na lodowisku „Stali” przy ul. Dąbrowskiego. Starsi łyżwiarze zakreśliłi węża i tak mocno uderzyli przy tym ucznia VI klasy, że upadając doznał peknnięcia podstawy czaszki. Chłopcem oczywiście nikt się nie zaopekował. Sam dowiółł się do szpitala. Odkryli go tu przypadkowo koleczy. Do dziś chłopiec leży w szpitalu.

Wypadek ten powinien być ostrzeżeniem. Na lodowiskach prowadzonych przez kluby sportowe (obowiązuje tu pewny opłata) powinien chyba ktoś z pracowników czuwać nad „sportowymi wyczynami” młodzieży. Na lodowiskach organizowanych w ramach własnych rolę opiekunów i instruktorów spełniają rodzice.

Sanki, ten wybitnie sezonowy towar, znikł znów z magazynów naszych sklepów. A tu warunki śniegowe wybitnie sprzyjające i niejedni mają amator saneczkowego sportu marzy o zdobyciu tego zimowego „pojazdu”. Ba, nie tylko marzy, ale i nie daje spokoju rodzicom. Tłumaczy, Redaktorze, takiemu malcowi, że dystrybucja nawala, na niewiele się przyda.

NOWINY RZESZOWSKIE

- pismo codzienne - wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” - RSW „Prasa”, Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. Zeromskiego 5. TELEFONY: centrala 2056, 2057, redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego, dział wydawniczy, administracja 4610, redakcja nocna 5017, dział finansowy 4656, dział inf. 4358, sekretarza działki centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 499, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 10/1, tel. 294, Biuro Reklam i Ogłoszeń: Rzeszów, ul. Grunwaldzka 42 - tel. 4632.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO I OM Rzeszów nr 3-6-445 PUPiK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12,50, kwartalnej - zł 37,50, półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne - Rzeszów. R-1-145